



TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal.

KALENDARZYK.

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
25	C. Jakoba Apostoła	4 09	8 02	8 27	6 14
26	P. † Anny, Matki NMP.	4 11	8 01	9 48	7 38
27	S. Natalji M.	4 12	7 59	9 08	9 02
28	N. 10 po Ziel Św. Innocencjego	4 14	7 58	9 29	10 26
29	P. Marty P., Olawa	4 15	7 56	9 53	11 49
30	W. Julitty i Donatyli	4 17	7 55	10 21	1 11
31	S. Ignacego Lojoli W.	4 18	7 53	10 57	2 30

Długość dnia 31 lipca 15 g. 35 m. Ubyło 19.10 m.

Zmiana księżycy. Ostat. kw. dn. 30 o godz. 1 m. 14 po poł.

Przypomnienie: Zaonych mężów stąpaj torem, świec przykładem i bądź wzorem. Młódź się na wzór zapatruje; zły przykład najlepszych psuje.

Cóż być może w tem życiu mizernem
Ślodszego, jak żyć z przyjacielem wiernem.
Nie wart zgola imienia nosić przyjaciela,
Kto powierzonych sobie tajemnic udziela

Patrz na człowieka, którego ujęła moc trunku,
Człowiekiem jest z pozoru, lecz w zwierząt gatunku.
Godzien się mścić, kiedy swój rozum zaleje.

Krasicki.

Przypomnienie. W zymisku na jednorazowej orze siać rzepę ścierniskową. Pod koniec miesiąca wyrwać wczesny len i konopie męskie. Bydło często do wody wganiać, pławić lub przynajmniej konewkami oblewać, ale nie podczas skwaru i nie wtedy, gdy jest spocone. Chronić konie od haków i much, zwłaszcza w drodze, jeżeli je wytrzesz dobrze liśćciami orzecha włoskiego. Jagody czarne suszyć, w razie biegunki, zwłaszcza krwawej, gotuj i dawaj pić. Kwiat lipowy susz na gorączkę. Konieczna, kotki popielate kosmate, rosnące zwy-

kle między ozimimą, susz i w razie biegunki dawaj z nich odwar do picia. Wiśnię i malny suszyć i dawać gotowane w razie gorączki.

Szkody w cudzych sadach nie robić, boć to czysta kradzież i grabież. Zamiast zazdrości i kraść sąsiadowi, należy dowiedzieć się od niego, jak sobie sad założył i utrzymuje—i to samo u siebie zrobić. Zresztą jest o tem bardzo dobra i tania książka: „Sad przy chacie”, napisana przez E. Jankowskiego. Ta miła i pożyteczna książeczka powinna być w każdej chacie, a wprędce wszystkie chaty otoczone zostaną pięknymi sadami!



Przyczyny upadku Polski.

Nie ten dobry, kto tylko niektóre uczynki dobre spełnia celowo, osobno jako dobre, a po za tem przeważnie postępuje jak się zdarzy, byle coś zyskać, nie wiele stracić i nie narazić się ludziom... Naszem zdaniem tego jedynie godzi się nazwać dobrym, kto przyjął dla siebie stałą regułę (zasadę) moralną, jej się pilnuje zawsze i do niej stosuje się wiernie... Taki zanim cokolwiek ważniejszego przedsięwzięcie uczynić, pierwiej rozważy starannie, czy zgadza się to z regułą moralną i z dobrem powszechnem. Słowem, dobry pierw bierze na rozum, bada, sądzi i porównywa z zasadą powszechną uczciwości, a dopiero potem czyni, lub daje swoje przyzwolenie...

Bierze na rozum! U nas to wyrażenie bywa nielubiane bodaj powszechnie, bo jakoby sprzeciwia się sercu i dobru!.. Takie mniemanie każe przypuszczać, że u nas rozum uważany jest jakoby za przeciwnika serca, dobra, ofiary... Istotnie, tak niejednen mniema i nawet używa ten i ów takiego wyrażenia: „O, on jest bardzo mądry!”... Ma to oznaczać, że ktoś dba tylko o swoje, nie hojny, nie skwapliwy do spełniania uczynków dobrych, ofiarnych... Wnikając w powszechne u nas mniemanie, łatwo zażważyć niechęć do rozumu, pomawianie go o obojętność, nieczułość i sprzeciwianie się dobru, poświęceniu... Czy takie mniemanie ma słuszość za sobą? Przecież rozum to ozdoba człowieka, to jedyny najważniejszy warunek zaszczytnego i trwałego powodzenia i postępu we wszelkiej uczciwej pracy.

Nauka tak mówi: „Rozum jest to zdolność *pojmwania*. Pojmwować, znaczy to poznawać istotę każdej rzeczy i powód jej. Odkrywa się je, gdy się ich poszukuje. Rozum przeto jest dążnością, potrzebą poznania. Tylko taki człowiek zdolny jest pojmwować, który robi wysiłki, aby pojmwować. Rozumowi tylko stopniowo udaje się pojmwować rzeczy”¹⁾.

1) Emil Boirac: Psychologia, str. 126

Tylko rozum odróżnia złe od dobrego. Tylko rozum bada, porównywa, co zgadza się, a co sprzeciwia się regułom dobrym. Tylko rozum nie da się uwieść pozorom, potrafi wysledzić ukrywające się zło i zawczasu przewidzieć najokropniejsze następstwa jego. Czy nie tak ludzie mówią: „biada temu, kto rozum postradał?” Albo przysłowie twierdzi: „Kogo P. Bóg chce ukarać, — temu rozum odbiera?” Któż jest napewno nieszczęśliwy, jak nie głupi? Kto z pewnością musi stracić? kto niechybnie idzie na poniewierkę? — tylko głupi, obrany z rozumu!... O co ludzie proszą w pacierzu codziennym? — o rozum *dobry*. Do czegoż nauka służy? — dla udoskonalenia, zaostrenia rozumu. Na co tyle ksiąg ciągle przybywa światu? — żeby rozumowi ustawicznie dostarczać coraz więcej wiadomości, bo im więcej wie, — tem zdolniejszy do wykonania wiele dobrego.

Rozum udoskonalony nauką, ubogacony cudzemi wiadomościami i własnem doświadczeniem staje się najmniej omylnym, bardzo ostrożnym, przenikliwym, przewidującym. Bada każdą rzecz lub sprawę, czy jest dobra, pożyteczna, lub zła, szkodliwa. Jedynie rozum decyduje o wartości każdej rzeczy. A więc, szczęśliwy ten, kto przy pomocy swego rozumu broni się przed złem wszelakiem i upatruje rzeczy dobre, uczciwe, chwalebne, zaszczytne!

Tak dotarliśmy do szczegółu niezmiernie ważnego w dążeniu do oświelenia przyczyn upadku Polski. Dzieje opowiadają, że w życiu Polski, ongi po latach pomyślnych nastąpiły lata niepowodzeń, zaczęły się klęski, znaki, zapowiadające pęknięcie gmachu państwa. Już obcy jeli wtrącać się do rządów Polski, już też i swoi przeszkadzali coraz częściej swemu rządowi, zrywali sejmy bezkarnie, zdradzali ojczyznę, poma-

gając obcym na szkodę jej! Już nie trudno było odgadnąć, co te zdarzenia zapowiadają: upadek Polski... Ksiądz Skarga, w ciszy celi klasztornej dając swemu rozumowi skupienie, zastanawiał się wnikliwie nad zlemi wydarzeniami w kraju i dochodził do bardzo zatrważających wniosków: przewidywał upadek ojczyzny, niewolę narodu swywołnego. Gdyny za przykładem Skargi wszyscy rodacy zadali wysiłek swemu rozumowi i tak roztrząsali zło wydarzenia, jak on je rozpatrywał, — z pewnością potwierdziłoby słuszość jego przewidywan.

Złe na Polskę przecież nie odrazu spadło jak piorun, ale rosło stopniowo. Polska miała dookoła siebie sąsiadów obojętnych dla niej, a raczej bardzo troskliwych o siebie. Przyszedł taki moment, kiedy któryś z sąsiadów zauważył, że w Polsce rosą nieporządki, państwo słabnie, podupada. Jeżeli podupadanie dłużej potrwa, to, kto wie, może udać się napad na Polskę i w takim razie będzie można oderwać od niej kawał ziemi, albo nawet całą zagarnąć. Gdyby Polska była mocna, oczywiście, żaden sąsiad nie snułby zamiarów zaborczych. Ale gdy zauważył wzrastające w niej nieporządki i podupadanie państwa, dopiero wtedy pod wpływem tych dostrzeżeń obudziły się w nim zamiary zaborcze. Jakież to były nieporządki? jak się zaczął podupadek państwa? Gdy jeden będzie w państwie zły obywatel, jeszcze nie zdoła wyrządzić trwałej i wielkiej szkody. Ale gdy państwu zacznie coraz więcej przybywać złych obywateli, — i choć każdy z nich, być może, nawet niewielkie zło wyrządzi swemu ogółowi, już jednak oni wszyscy razem tworzą wielką szkodę, która odbiera państwu moc, a gdy jeszcze ta szkoda ciągle bywa ponawiana, trwa bez końca, i nawet się powiększa, — już niechybnie państwo upaść musi!

Złe narazie drobne jest, nie przerażające, nikle, jak gdyby próbuje, czy dozna od otoczenia oporu. A gdy nikt mu się nie sprzeciwia, ale, owszem, nawet znajduje naśladowców, już wnet ośmiela się, rośnie i rozzuchwała, wprędce coraz więcej przybywa mu towarzyszków. O, wtedy już złe nabiera znaczenia, potęgi, już nawet potrafi siebie obronić różnemi wybiegami krętackimi. Czyż nie tak dzieć się zaczęło w Polsce? Jeden drugi zerwał sejm dla blahej przyczyny, ażeby powiedział „nie pozwałam” na dowód, iż w Polsce każdy szlachcic ma wolność wielką, a już niebawem znaleźli się naśladowcy i coraz częściej zrywali sejmy, tak, że dużo uchwał pożytecznych i niezbędnych dla dobra państwa nie mogło uzyskać zatwierdzenia.

To znowu jeden drugi sprzeciwił się zdaniu króla, nie dlatego, że to zdanie było jakoby niesłuszne, ale dlatego, żeby szlachcic był mocniejszy od swego króla. A gdy coraz częściej to się przytrafiało, władza królewska, moc rządu malała, a wichrzyciele coraz liczniejsi brali górę i już właściwie oni zaczęli rządzić państwem. Jeszcze nie koniec na tem. Bo ten i ów spróbował kraj zdradzać, przechodząc na stronę wroga, jawnie mu dopomagając. A już coraz częściej trafiali się podobni im naśladowcy. Je-

den, drugi odważył się brać pieniądze, podarki od obcych rządów, ażeby ułatwić im wtrącanie się do spraw polskich, a już rychło zaroilo się w kraju od tak zwanych stronników obcych potencji (mocarstw), biorących za takie usługi nawet stałe pensje.

Czyż wobec wielorakiego zła, rozrastającego się i grasującego bezczelnie, śmiało, gwałtownie w Polsce, niogłaż ta Polska bezpiecznie zachować swoją pomyślność i niepodległość? Jako żywo nie! Bo przecież pomyślność kraju zależy tylko od trwałego i mocnego ładu, porządku. A porządek zawisł tylko od posłuszeństwa obywatelskiego prawom krajowym. Tymczasem ongi nastał taki moment w Polsce, kiedy jeden drugi szlachcic zaczął mówić: „furda prawa krajowe, ja jestem sam dla siebie prawodawcą, nikt mi nie może rozkazywać, tylko ja sam sobie, owszem, nawet mój głos musi być uszanowany przez wszystkich, bo gdy rzeknę: *nie pozwalam*, — już nikt mi ust nie zamknie i wszyscy, jacy są na zebraniu, poprostu muszą zamilknąć i rozejść się bez skutku. Oto mi wolność! Polska nierządkiem stoi!..” Taka swywola podobala się tępszym głowom szlacheckim i dalejże bawić się swoją władzą: „*nie pozwalam!*”... Tak deptano nie tylko ustawy krajowe, ale wnet rozpanoszyło się również lekceważenie praw moralnych: przekupstwa w sądach, kłótnie, najazdy, rabanie się szablami, zdrady, wysługiwanie się obcym rządóm za pieniądze, płaszczenie się przed siłą, chwalenie cudzego, a pogarda dla swego!..

Gdy te wady stawały się w Polsce coraz częstsze i powszechniejsze, — już w oczach rządów sąsiednich zjawił się ogień chciwości... Sąsiedzi szybko i trafnie wyrozumieli, że przy takich wadach polskich obywateli — państwo polskie się nie ostoi, *musi runąć!*... „Trzeba ze sposobności nadarzającej się korzystać: wady podtrzymywać, niejako je pielęgnować, i przeskadzać poprawie, a gdy już wady swoje zrobią, doprowadzą nieład, bezrząd w państwie aż do całkowitego zastoju i upadku, — wtedy dość będzie tupnąć nogą, a zniechęcały tłum szlachecki przerazi się i sam własnoręcznie podpisze wyrok zagłady na własną ojczyznę”... Tak rozmawiali rozcheiwieni sąsiedzi i, działając podług tej metody, wcale się nie zawiedli!..

Szlachta przy zastarzałych wadach swoich stale gospodarowała w Polsce w taki sposób, że rząd swój własny całkiem obezwładniła, już poprostu w Polsce był bezrząd, — nadto umyślnie wojska prawie nie miała, lękając się, by król przy pomocy wojska liczniejszego nie osiągnął władzy nad nią, — a i skarb ciągle był pusty, bo nie rada była szlachta płacić podatków, — wolała pieniądź obracać na dogodzenie sobie, podług zdania: „jedz, pij i popuszczaj pasa!..”

Czy wszystka szlachta była tak złą, zepsuta? — Nie. Ale zaledwo mała garstka ówczesnych polaków rozumiała cały ogrom nieszczęścia grożącego Polsce, lecz nie była w stanie zapobiedz... Obcy z pogardą spoglądali na naród polski. Fryderyk, król pruski, częstokroć szydził z polaków. „Polacy — pisze rosyjski historyk Kosto-

marow — nie mieli tyle samodzielności, ani siły, ani *rozumu państwowego*, by carowa Katarzyna mogła ich szanować. gardziła nimi i pogardą tą nacechowane są wszystkie jej postęпки względem narodu polskiego”... A historyk polski, Kraszewski (*Polska w czasie trzech rozbiorów*). podaje takie szczegóły: Repnin i Saldern, ówczesni ambasadorowie rosyjscy, kolejno z ramienia carowej gospodarujący w Polsce, byli tego zdania, że „polacy są ludźmi, których dosyć jest straszyć, aby z nimi co chcieć uczynić można”... Warto jednak zauważyć, że i ówczesni polacy tak bali się tylko obcych, — swoich się nie lękali, zwłaszcza uczciwych i rozumnych rodaków... Bardzo smutna, ale najoczywistsza prawda!.. „Saldern, jako nowy ambasador rosyjski, przybywszy do Warszawy, wpadł z góry na króla polskiego, Stanisława Augusta, na senatorów, na wszystkich bez wyjątku, tając i grożąc. Królowi zapowiedział wręcz zuchwale: — Najjaśniejszy Panie, Wasza Królewska Mość nie masz nic innego do wyboru, tylko panować nad Polską przy pomocy Rosji i pod jej opieką, albo tron utracić”... Tak mówił sługa carowej w Polsce jeszcze niepodległej, przed rozbiorami, o których naród nic jeszcze nie myślał, nic o nich nie wiedział i wcale ich nie przewidywał! A jednak sąsiednie mocarstwa dawno już między sobą sekretnie planowały rozkawałkowanie zniechęcającej Polski. Naród polski nie przewidywał tego nieszczęścia, jakkolwiek niektórzy ówczesni polacy rozumni, zaci, mając przed oczyma brzydkie i szkodliwe wady wielu polaków rządzących, doskonale zdawali sobie sprawę, że taki bezrząd i sprzedajność muszą na cały naród sprowadzić niechybną niewolę. — Ale czemuż oni, ci rozumniejsi polacy, trafnie odgadujący zło następstwa złej gospodarki, nie ostrzegali narodu, nie nawoływali do naprawy państwa? Przedewszystkiem dlatego nie zdołali tego spełnić, bo było ich mało. Kiedyniekiedy rozumny przewidyujący polak upomina naród. Tak np. uczynił był ksiądz Skarga wyraźnie przepowiadając w kazaniach sejmowych niewolę okropną, jeśli naród nie poprawi się. Ale niektórzy polacy tylko podrwiali z przesadnej bojaźliwości „klechy”.

„Nic boleśniejszego — pisze Kraszewski — nad obraz Polski martwej, bezsilnej, upadłej — wobec wymierzonego na nią ciosu, który jej nawet z uspienia obudzić nie może. Rozbiór już się knuje, już jest postanowiony, gdy naród o losie swym nie wie, lub wieściom o tym wyroku wierzyć nie chce. Krzątają się na zgubę ojczyzny wyrzutki społeczeństwa, — reszta usypia kołysana przeświadczeniem zwodniczem, że Polska potrzebna jest jakoby dla równowagi Europy. Cios ten zdaje się być niepodobienstwem. Sąsiednie mocarstwa ciągną już z wojskami i zajmują posiadłość Polski, a szlachta jeszcze nie dowierza i oślupiała czeka — piorunów z nieba i aniołów mścicieli!..”

Co to wszystko znaczy? Jakież nasuwa się niezawodowy wniosek? Ten chyba jedynie, że ówczesna szlachta przeważnie zaniedbała uprawę

własnego rozumu. „Wszystkimi więcej władza namiętność, niż rozsądek”, — tak wyznaje Kraszewski Powszechnie lekceważono rozum. A przecież tylko rozum stanowi najwyższą i pierwszą władzę duchową w człowieku odróżniającą zle od dobrego i przewidującą doskonale, że wielkie zło tylko zle następstwa mieć musi nieuchronnie. Szlachta ściągnęła na siebie i kraj okropne nieszczęście i dziwiła się, bo jakoby takich skutków nie przewidywała. Rozum jej był bardzo nieczynny.

Józef Płomyk.

Ilu potrzeba nauczycieli.

Niedawno księgarnia M. Arcta wydrukowała niewielką książeczkę o 48 stronach Stanisława Dobrowolskiego pod nagłówkiem: „Nauczyciel ludowy jako główny czynnik rozwoju szkolnictwa”. Bardzo pożyteczna, wiele podała ciekawych wiadomości i myśli, godnych rozpowszechnienia! Podajmy tu z niej garść szczegółów.

Statystyka (rachunki społeczne) wykazuje, że mieliśmy w Królestwie przed wojną około 6,000 szkół ludowych (i rządowych i prywatnych), a liczba ich uczni wynosiła 400 tysięcy. Zatem, zaledwie 3 procent ludności uczęszczało do szkoły ludowej, gdy tymczasem w Galicji ze szkoły korzystało 13 proc., a w Poznanskiem 19 proc. Już to samo przekonywa, jak u nas przed wojną szkół było bardzo mało. Gorzej jeszcze przedstawi się nam stan oświaty, gdy zauważymy, że np. w 1913 ukończyło szkołę ludową zaledwie 18,227 dzieci, czyli 5,3 proc. ogółu uczęszczających, gdy w tymże roku porzuciło szkołę 72,281 dzieci—to jest 22,2 proc., z czego wynika, że na pięcioro uczęszczających do szkoły dzieci tylko jedno wynosiło stamtąd pewną całość wykształcenia elementarnego, całość bardzo skromną ze względu na to, że ogromna większość szkół ludowych składała się tylko z trzech oddziałów, a więc dziecko przebywało zaledwie trzy lata. W tym oświeceniu widzimy, że dzieci otrzymujące corocznie pełne wykształcenie elementarne, stanowiły 0,16 proc. ogółu ludności, czyli jedno takie dziecko przypadało na 625 mieszkańców kraju.

Zatem do chwili wojny mieliśmy w Królestwie szkół bardzo mało i bardzo niedostatecznie działających. Czeka nas więc praca ogromna nad dźwiganie szkolnictwa. Do należytego rozwoju szkolnictwa potrzebne są głównie trzy czynniki: uświadomienie ludności, środki materialne i nauczyciele. Uświadomienie o pożyteczności, a nawet niezbędności szkoły już u nas obecnie bardzo się wzmoгло. Dość nadmienić, że niemal odrazu, jak tylko Moskale ustąpili z Polski, zaraz przedewszystkiem rzuciliśmy się do otwierania szkół dla naszej dżiatwy. W Warszawie, dziś tak zubożałej, jednak prawie natychmiast 150 proc. szkół przybyło, a na przed-

mieściach Warszawy, gdzie przeważnie zamieszkuje ludność uboga, szkół ludowych założono cztery razy więcej! To samo stało się i na prowincji. Naprzykład, w gminie Jaszczów, (powiat lubelski) przed wojną zaledwie dwie szkoły istniały, a obecnie jest ich tam *jużenaście*, a szesnastu nauczycieli w nich pracuje. Z rachunków społecznych okazuje się, że w r. 1917 w Królestwie Polskiem było czynnych *jużenaście tysięcy szkół* i *piętnaście tysięcy nauczycieli*. Ten szybki rozwój szkolnictwa jest dowodem gorącego pożądania przez ludność polskiej szkoły ludowej i daje zapewnienie, że ze strony społeczeństwa szkoła ludowa ma zapewnione czynne i gorące poparcie.

Czynnik drugi, potrzebny do rozwoju szkolnictwa—fundusze — jest zależny od przyszłego stanu ekonomicznego kraju, ale bardziej jeszcze od stosunku społeczeństwa do szkoły. Tak jest. Niejeden kraj, nawet ubogi, posiada u siebie szkolnictwo wspaniale rozwinięte, bo pragnie oświaty dla udoskonalenia siebie moralnie i ekonomicznie. Co wyda na szkoły, —wraca mu się z nadatkiem w postaci większej uczciwości, rzadności i zdatności zarobkowej. To bowiem rzecz niezawodna, że człowiek swiatlejszy lepiej umie pracować, a przeto więcej warta jego praca. Gdyby naprzykład u nas wskutek wzmoczonej oświaty, każdy mieszkaniec podniósł wartość swej pracy tylko o 10 groszy dziennie, już w taki sposób podniosłaby się w Królestwie zamożność o 100 milionów rubli rocznie! A przeto jakżeby hojnie oświata wrocila kosztu, wydane na szkoły. Ale jakżeż smutnie bywało u nas dawniej! Dość nadmienić, że za rządu rosyjskiego w Królestwie szkolnictwo ludowe kosztowało *cztery miliony rubli*, a dochód z monopolu wódczanego wynosił *około 50 milionów rubli*. Jakaż olbrzymia różnica! Wydawaliśmy tylko cztery miliony na podniesienie siebie przy pomocy oświaty, a pięćdziesiąt milionów na zubożenie i upodlenie siebie! Teraz już tak źle nie będzie!.. Z pewnością naród nasz nie pożałuje grosza na szkoły. Już to widoczne, bo obecnie, jak tylko odzyskaliśmy swobodę, zakładamy coraz więcej szkół i jeszcze zamierzamy dużo więcej szkół nowych otworzyć, tylko narazie nie spieszymy się, jedynie, z powodu braku nauczycieli.

Tak, bardzo brak nam nauczycieli *dobrych*. Gdy teraz ochoczko i starannie zabieramy się do stworzenia szkolnictwa polskiego, musimy zauważyć, że nie dość otwierac nowe szkoły, ale zarazem trzeba najpilniej zatroszczyć się o przygotowanie niezbędnego zastępu nauczycieli. Przy rozważaniu tej potrzeby następują trzy pytania: „ilu nauczycieli będzie nam potrzeba dla przeprowadzenia powszechnego nauczania”? — „jakich kwalifikacji będziemy żądali od nauczycieli ludowych”? — i wreszcie, „w jaki sposób możemy osiągnąć dostateczną ilość dobrych nauczycieli”? W obecnej chwili mamy nauczycieli ludowych tylko sześć tysięcy. To bardzo mało. O wiele więcej musimy mieć nauczycieli. Władze szkolne polskie zamierzają stopniowo doskonalić program nauk w szkole ludowej, tak,

żeby z czasem dziecko siedem lat chodziło do szkoły. Dopiero wówczas posiadzie niezbędną zakres wiedzy. Zresztą chodzi nietylko o to, żeby dziecko w szkole nabywało potrzebną ilość wiadomości naukowych, ale zarazem, żeby tam wychowywało się na dzielnego pracownika dla dobra narodu. A żeby te owoce wydała szkoła, musi w niej dziecko przebywać conajmniej lat siedem. Niepodobna jednak odrazu wprowadzić u nas obowiązkowego nauczania powszechnego, bo jeszcze za mało mamy szkół i za mało nauczycieli. Stopniowo w każdym roku otwierając co raz więcej szkół nowych i coraz większy zastęp młodzieży przygotowując na nauczycieli, dopiero po latach dwudziestu pięciu conajmniej, będziemy w stanie mieć u siebie już *powszechne* w całym kraju nauczanie obowiązkowe. Zatem nie wcześniej, jak dopiero w roku 1942.

Wtedy przewidywany jest przyrost ludności do 17 milionów mieszkańców. W takiej liczbie ludności będzie dziatwy w wieku szkolnym (16,1%) inniej więcej 2,730,000. Na jednego nauczyciela przeciętnie powinno przypadać nie więcej dzieci nad 40, przeto w roku 1942 powinien naród polski posiadać *siedemdziesiąt osiem tysięcy nauczycieli*, jeśli chce mieć wówczas naprawdę *powszechnie* nauczanie obowiązkowe, tak, żeby *każde dziecko siedem lat trwało w szkole ludowej*. A ponieważ obecnie mamy dopiero 6 tysięcy nauczycieli, więc musimy *rokrocznie* przez ciąg 25 lat wypuszczzać z seminarjów nauczycielskich conajmniej 2,500 nauczycieli. Ale że przecież każdorocznie z grona czynnych nauczycieli jakaś ilość ubywa ich już to z powodu śmierci, już też dla innej przyczyny ważnej, a przytem i część młodzieży, uczęszczającej do seminarjum nauczycielskiego, po ukończeniu tegoż seminarjum, porzuca zamiar oddania się pracy nauczycielkiej, a przechodzi do innych zawodów, zatem należy przewidywać ogólnie straty w ludziach około 1500 rocznie, więc wypadnie każdego roku przygotowywać na nauczycieli cztery tysiące młodzieńców. Te rachunki są dokładne i one przekonują, że obecnie do najpilniejszych trosk należy zakładanie *wielu dobrych seminarjów nauczycielskich*. Nie możemy więc jedynie wołać otwierajcie dużo nowych szkół, ale nadto pilnie, usilnie i ofiarnie zakrzętnijmy się około ufundowania conajmniej kilku seminarjów nauczycielskich, jeżeli istotnie chcemy mieć u siebie w Polsce za lat 25 powszechne nauczanie obowiązkowe. A mieć je musimy, bo tylko przez szkołę wzmocniemy tak, że już wszelkie przeciwności nie zmogą nas!

A. Flos.

Ludziom potrzeba nie talentów, lecz celów, nie mocy wykonywania, lecz woli do pracy.

B. LYTTON.

Obawiajcie tylko z ludźmi szlachetnymi, bo lepsza jest samotność, niż złe towarzystwo.

J. WASZYNGTON.

LIPY KWITNĄ

*Lipy kwitną... Woń przesłodka dyszy.
Puch się kwietny sypie poprzez płoty,
Wskroś sze okiej, wskoś porannej ciszy,
Brzęczy w słońcu pszczelny rój nasz złoty.*

*Lipy kwitną.. Złoty rój nasz brzęczy.
Miodem pachnie prastara pasieka,
Małowany kolorami tęczy
Tuman siny wieje gdzieś zdaleka.*

*Lipy kwitną... W siwym wskroś tumanie
Ciche, senne w zorzach widać chaty,
A do każdej światła zwiastowanie
Jasną stopą niesie dach skrzydlaty.*

*Lipy kwitną.. Idą w gości duchy
Do chat czarnych, do nizkiej zagrody,
A wskroś drogi polatują puchy.
A wskroś drogi pachną białe miody*

*Lipy kwitną... Oto przypomina
Stara chata przedwiekowe dzieje..
Oto bije przejrzenia godzina,
Oto blask się ciemnym oczom sieje.*

*Lipy kwitną... Wieją wonie miodu,
Prastarego wieją wonie cudu .
— W słońce spojrzal, ślepy syn narodu!
— W słońcu spojrzal duch mojego ludu!*

*Lipy kwitną... Woń przesłodka dyszy.
Kwietne puchy lecą poprzez płoty.
Wskroś szerokiej, wkroś porannej ciszy
Brzęczy w słońcu stary rój nasz złoty.*

M. Konopnicka.

Dwie pokory.

Chrystus, Zbawca świata, żyjąc na ziemi jako człowiek, zostawił nam wzór życia. Oprócz innych świętych przykładów, święci nam jasno ten, że „cichy i pokornego serca” był przez cały tu swój pobyt. Z tego widzimy, że pokora cnota jest świętą i że każdy człowiek chrześcijanin mieć ją w sobie powinien koniecznie.

Kto umie wyrobić w duszy swej taką Chrystusową pokorę, ten choć wiele znaczy, wiele rozumie i robi, nie wywyższa się jednak nad innych, nie żąda dla siebie największych względów, honorów i pochwał. Robiąc dobrze, robi to jaknajciszej, jaknajpokorniej i składa Bogu dzięki, ilekroć uda się spełnić czyn dobry. On

w każdym człowieku uzna brata, zniży się do najciemniejszego, najędźniejszego. Od nieświadomych znieś wyrządzoną przykrość, wyrozumie drugim błędy, pomnąc zawsze na to, że sam nie jest bez winy. Taka pokora cnotą jest nad wszystkie cnoty. To ta, o której mówią, że niebiosa przebija. Miła jest ona Bogu i miła tu na ziemi wszystkim dobrym ludziom, przeciwna zaś szkaradnej ułomności człowieka—pysze!

Gdyby taką pokorę każda matka dzieciom wszczepiła, nie byłoby odsuwania się od uboższych, skromnie ubranych, mniej umiejących, ciężiej pracujących. Niebyłoby też zimnych, modnych czynów miłosierdzia dla pochwały jedynie. Ale, niestety, o tej cności w wychowaniu mało się wspomina i dlatego pokory szlachetnej tak jest w całym narodzie naszym niewiele, że szukać jej trzeba ze świecą.

Zato pycha żyje i rozwija się swobodnie. Chorują na nią możni i niby wykształceni, chorują niby pobożni i niby dobrzy, chorują ludziska we wszystkich stanach i położeniach; najędźniejszy nawet biedak znajdzie jeszcze od siebie nędźniejszego i nosa nad nim zadziera. Pyszny nie posadzi człowieka mniej znaczącego tam, gdzie sadza godnych swej osoby; ściskając dłonie innych, takiego ominie, a choćby najbardziej na szacunek zasługiwał, zawsze potraktuje go jak coś stokroć od siebie podlejszego.

Matko! jeśli wierzysz w Chrystusa, jeśli wierzysz, że On, Król nad króle, Pan świata całego, Bóg, zniżył się do tego stopnia, iż przyjął na się postać człowieka, że urodził się w lichej stajence, że za opiekunów wybrał sobie najuboższych ludzi i dzielił z nimi niedostatki, że jako nauczyciel szedł między prostaczków, zbliżał się miłosiernie do występnych i trędowatych, że schylał się do nóg uczniów swoich i mył je, — jeśli, Matko dobra, wierzysz w to, — ucz dzieci pokory, tej pokory z miłości, „co niebiosa przebija”, na ziemi słodzi najdotkliwsze bóle.

Bo jest jeszcze pokora inna, występna, ohydna, do której stosuje się przysłowie: „pokorne ciełe dwie matki ssie”. Taka poniża człowieka, bo równa go ze zwierzęciem. Człowiek z taką pokorą będzie całował rękę, która go policzkuje, byle ona tylko za to chleba dała, — od tych z którymi się powinien sam dzielić, czy chlebem, czy sercem, odwraca się wyniosłe, z pogardą, ale przed możniejszymi, choć im zazdrości mienia, choć ich nienawidzi, kark do ziemi zgina, płaszczy się z pokorą, byle tylko wkuścić się w łaski, byle tylko co skorzystać.

O ile tamta święta pokora przyczynia się do szczęścia ludzkości, o tyle ta znowu zlorzezczy. Nie byłoby pysznych, wyniosłych, lubiących szumne tytuły, czołobitność i pochlebstwa, gdyby nie było tej marnej, psiej pokory.

Dobra matka nie potrzebuje sobie żądać wiele trudu, by dziecko w szlachetnej pokorze wyćwiczyć. Niech tylko ma sama jej dużo w sercu. Dziecko przyjmie tę pokorę od matki bezwiednie, tak samo, jak przyjmuje i złą.

W pewnej ochronce powiedziano dzieciom, że starszym należy się od nich szacunek, że ile-

króć kto starszy przyjdzie, dziatwa na znak uszanowania powinna się podnieść i na przywitanie odpowiedzieć. Dzieci robiły to bardzo chętnie. Ale kiedyś weszła do ochronki staruszka, komornica biedna, którą wieś żywiła z pielieniu, przedzenie i darcie pierza. Dzieciaki odpowiedziały chórem na jej „pochwalony”, ale podniosło się zaledwie kilkoro, reszta patrzyła z uśmiechem na te dzieci, co niby zbłądziły, robiąc nienależne honory biednej, oblatanej babinie.

Taki drobiazg w ochronce, noska to jeszcze sobie porządnie utrzcć nie potrafi, a już zły przykład pychy przyjęto! Bo przecież nie przez swoją złą wolę patrzą dzieci z pogardą na biedotę.

Niech jeno kto powie dzieciakom: „Patrzcie, jaka siwiutenka i jaka już słaba, a nie chce darmo jeść, robi, co może. Choć całe swoje pracowite życie w niedostatku przepędziła, a nie narzeka, nie zazdrości tym, co więcej mają, zawsze pogodna i miła”, — to same dzieci spoglądać będą z zachwytem i uszanowaniem na biedne, twarde, popękane ręce, na łaty w nędznym odzieniu, na to w smutnej doli pracowite życie.

Franciszka Gensówna.

HENRYK SIENKIEWICZ.

DOKĄD IDZIESZ, PANIE?

(Dalszy ciąg).

Opowiadanie historyczne
z czasów prześladowania chrześcijan
za panowania Nerona

Winicjusz nie chciał jednak wracać i siadłszy na glazie, czekał na list. Słońce wzbilo się już wysoko na Niebo, przekupnie rozstawiali swoje towary. tłumy nadchodzącej ludności wzrastały z każdą chwilą. W miarę, jak upał dogrzewał coraz silniej, gromady próżniaków chroniły się w cień domów, z których zrywały się co chwila z wielkim łopotem całe stada gołębi, rozbłyskując białymi piórami w jasności słonecznej i błękitnie. Pod nadniarem światła, pod wpływem gwaru, ciepła i niezmiernego zmęczenia, oczy Winicjusza poczęły się kleić. Kilka razy podniósł jeszcze głowę i spojrzął na więzienie, poczem oparł ją o zrąb skalny, westchnął jak dziecko, które usypia po długim płaczu i usnął.

Z głębokiego snu obudził go dopiero żar słoneczny i krzyki, które rozlegały się tuż obok miejsca, na którym siedział. Winicjusz przetarł oczy: ulica roiła się od ludzi, lecz dwaj biegacze, przybrani w żółte szaty, rozsuwali długimi trzciniami tłumy, krzycząc i czyniąc miejsce dla czterech silnych niewolników, którzy niesli w lektyce jakiegoś człowieka, przwbranego w białe szaty. Twarzy jego nie było dobrze widać, bo tuż przy oczach trzymał zwój papieru i odczytywał dość pilnie.

— Miejsce dla szlachetnego pana! — wołali biegacze.

Ulica jednak była tak natłoczona, że lektyka musiała się na chwilę zatrzymać. Wówczas człowiek, siedzący wewnątrz, opuścił niecierpliwie zwój papieru i wychylił głowę, wołając:

— Rozpędzić mi tych nicponów! prędzej!

Nagle spostrzegł Winicjusza, cofnął głowę i podniósł szybko do oczu zwój papieru.

A Winicjusz przeciągnął ręką po czole, myśląc, że śni jeszcze.

W lektyce siedział Chilon.

Ujrzawszy go w tych bogatych szatach, w lektyce, którą jedynie bogaci posługiwać się mogli i otoczonego niewolnikami, Winicjusz zrozumiał nagle to, czego nie rozumiał dotąd, dlaczego Ligję pochwycili najpierwszą i jakim sposobem tak prędko ją znaleźli.

I pochwyciwszy za krawędź lektyki, pochylając się tuż nad Chilonem zawołał:

— Tyś wydał Ligję?...

Twarz starego Greka pobladła jak papier, lecz że w oczach Winicjusza nie było groźby więc strach jego minął szybko. Pomyślał, że jest pod opieką Tigellina i samego Cezara i że otaczają go silni niewolnicy, a Winicjusz stoi przed nim bezbronny, z wynędzniałą twarzą i postawą zgiętą przez ból.

Na tę myśl wróciła mu zuchwałość. Utkwił w Winicjusza swe oczy, okolone czerwonymi obwódkami i zaczął mówić szybko:

— A ty, gdy umierał z głodu, kazałeś mnie schłostać!

Na chwilę umilkli obaj, poczem dał się słyszeć głuchy szepc Winicjusza:

— Skrzywdziłem cię, Chilonie!...

Wówczas Grek podniósł głowę i skinął ręką, a na ów znak niewolnicy podnieśli lektykę, a biegacze zaczęli wołać, machając trzcinią:

— Miejsce dla szlachetnego Chilona miejsce! miejsce!...

Ligja w długim, pospiesznie pisanym liście zegnała na zawsze Winicjusza. Wiadomo jej było, że do więzienia nie wolno już nikomu przychodzić i że będzie mogła widzieć Winicjusza dopiero z areny, to jest z miejsca w cyrku, w którym, w oczach całych tysięcy widzów, będzie prawdopodobnie rzucona dzikiem zwierzętom na pożarcie. To też prosiła go, by dowiedział się, kiedy przypadnie ich kolej i był na igrzysku, albowiem chciała raz jeszcze zobaczyć go za życia. W liście jej nie znać było bojaźni. Pisała, że i ona i inni tęsknią już do areny, na której znajdują wyzwolenie z więzienia. Spodziewając się przyjazdu Aulusów, błagała, by przyszli i oni. W każdej jej słowie widać było uniesienie i to oderwanie od życia, w którym żyli wszyscy uwięzieni, a zarazem niezachwianą wiarę, że obietnice szczęścia przyszłego spełnić się muszą za grobem.

Winicjusz czytał ów list z rozdartem sercem, ale zarazem zdało mu się nieprawdopodobieństwem, aby Ligja mogła zginąć pod klami dzikich zwierząt — i aby Chrystus nie zlitował się nad nią. Wróciwszy do domu, odpisał, że będzie

przychodził codziennie pod mury więzienia czekać, póki Chrystus nie skróczy murów i nie odda mu jej. Nakazał wierzyć jej, że On może mu ją oddać nawet z cyrku, że wielki Apostoł błaga Go o to — i że chwila wyzwolenia już bliska. Nawrócony setnik miał odnieść jej ów list nazajutrz.

Lecz gdy Winicjusz przyszedł następnego dnia pod więzienie, setnik, opuściwszy kolej, zbliżył się do niego i rzekł:

— Posłuchaj mnie, panie. Chrystus, który cię doświadczył, okazał ci łaskę Swoją. Dzisiejszej nocy przyszli niewolnicy Cezara zabierać chrześcijan na pierwsze igrzyska, pytali się o oblubienicę twoją, lecz Bóg zesłał na nią gorączkę, na którą umierają więźnie — i poniechali jej. Wczoraj wieczór była już nieprzytomna i niech będzie błogosławione Imię Zbawiciela, albowiem ta choroba, która ją ocaliła od śmierci dziś, ocali ją może i później.

Winicjusz oparł dłoń na ramieniu żołnierza, aby nie upaść; ów zaś mówił dalej:

— Dziękuj miłosierdziu Pana. Linusa porwali i położyli na męki, ale widząc, że kona, oddali go. Może i tobie oddadzą ją teraz, a Chrystus wróci jej zdrowie.

Młody żołnierz chwilę jeszcze pozostał ze spuszczoną głową, poczem podniósł ją i rzekł cicho:

— Tak jest, setniku. Chrystus wybawi ją od śmierci.

I dosiedziawszy pod murem więzienia do wieczora, wrócił do domu, aby wysłać swoich ludzi po Linusa i kazać go przenieść do jednej ze swoich posiadłości podmiejskich.

(d. c. n.)

Z Powiśla Lubelskiego.

Zagłoba, 12/VII 18 r.

Witam Was serdecznie wszyscy Czytelnicy
Słę te słowa moje z pięknej okolicy,
Co nad samą Wisłą położona leży,
Obok jej piaszczystych wspaniałych wybrzeży.
Miejscowość, gdzie mieszkam Zagłoba się zowie,
A że jest przesłiczna każdy o niej powie,
Bo cała tutejsza fabryczna osada
W łono drzew: lip, świerków, wierzb, olszyn
zapada.

W pobliżu ogrody wawrzywne widnieją,
Tam dalej łany zbóż kłosy swemi chwieją.
Nieco na uboczu jest trzcina na łące,
W której często spotkasz bociany chodzące.
Z drugiej strony rzeka płynie wśród trawników,
Której wodę brudzą kaczki osadników.
Drogi wysadzone różnemi drzewami,
Oraz brukowane wszędzie kamieniami.
Bo ziemia jest tłusta, daje w plonach złoto,
Lecz gdyby nie szosa, byłoby tu błoto.
Słowem w tej Zagłobie krajobraz jest śliczny,
Nad którym się komiz unosi fabryczny.
Wioski tu wokoło gęsto położone
W sadach owocowych całe zatopione.

Urodzajna gleba nadwiślańskiej ziemi,
 Bujnie obciążona kłosa zbożowymi.
 Nieraz, kiedy patrze, to tak sobie myślę,
 Że Bóg samem dobrem obdarzył Powiśle.
 Dwudziestego czerwca tutaj przyjechałam,
 Więc jacy są ludzie jeszcze nie poznałam,
 Czy się już zbudzili z drzemki, w której trwali,
 Czy ducha polskiego w sobie zachowali,
 Czy lud nadwiślański w duszy swojej czuje,
 Że krwią okupiona Polska się buduje.
 Sądzę, że tu nie jest źle pod względem takim,
 Że wieśniak tutejszy wie, iż jest Polakiem.
 Bo gdy wieczór wyjdę przed domem na drogę,
 Kiedy się lip wonią nasycić nie mogę,
 To mnie dolatują z wiosek okolicznych
 Różne piosenki melodji rozlicznych:
 To „Boże coś Polskę”, to „Hej strzelcy wraz”,
 To rota Konopnickiej, to „Czas nam już czas”,
 Które to piosenki młodzież wiejska śpiewa,
 Znać, że myśl o Polsce w duszach ich dojrzeła.
 Wisła tutaj płynie od Zagłoby blisko,
 O dwie tylko wiorsty leży jej łożysko,
 Gdzie ludzie tutejsi gdy czas wolny mają,
 Przyjemne przechadzki do niej odbywają.
 Ja, gdy nieraz siadę na wiślanym wale,
 To myśli me płyną, jak te Wisły fale,
 Przez wszystkie dzielnice, jak i one biegną
 Wszystko pragnę objąć swoją duszą jedną.
 I serce swe wznoszę w niebieskie przestworze:
 Za tak piękną ziemię, dzięki Tobie Boże.

K. Krzyżakówna.

Wiadomości pożyteczne.

Bakterje są wszędzie. Bakterje są w przyrodzie bardzo a bardzo rozpowszechnione, są wszędzie, gdzie tylko jest życie organiczne. Są one przeto na lądzie i w wodzie, w powietrzu i do pewnej głębokości w ziemi, są w każdym promieniu światła słonecznego, w którym unoszą się niezliczone cząstki pyłu, są w każdej kropli wody, ziarenka szronu, kropli deszczu, płatku śniegu, w każdej kulce wody, których miljardy tworzą mgłę lub chmurę, jednym słowem, są one wszędzie, gdzie tylko się obrócimy, są one w wielkiej liczbie na powierzchni skóry ludzi i zwierząt, w ich wnętrzu. — Niezliczone są też rodzaje bakterji, jak niedoporaćowania ich liczba.

Ponieważ bakterje są bardzo lebkie, tak, że nawet bardzo trudno przyszłoby wyrazić liczbą ich ciężar, przeto z największą łatwością unoszą się w powietrzu i przenoszą się nieraz na olbrzymie, tysiące mil wynoszące odległości. — Samo oglądanie bakterji przez mikroskop przekonywa, że są różne postacie bakterji, z czego wnosić należy, iż są rozmaite także rodzaje bakterji, ale jak je od siebie odróżnić, jak poznać jedne między drugimi?

Dotychczas jeszcze nasze mikroskopy są zasłabe, tak że oko ludzkie jeszcze nie może

nawet przez najlepszy mikroskop dostrzedz z różnic szczególniejszych w bakterjach, stąd jeszcze niepodobna odróżnić bakterji między sobą. Wydają się wszystkie jakoby podobne do siebie, a jednak muszą one bardzo się różnić między sobą, bo różne są ich działania. Wielu uczonych badaczy długie lata poświęcili rozpoznaniu bakterji przez mikroskop i przy pomocy rozmaitego pożywienia. Umyślnie hodowali bakterje na różnych pożywieniach i następnie badali jakie zmiany następowały w pożywieniach i w bakterjach. Niezmiernie ciekawe były te badania, a jeszcze ciekawsze wyniki i zdobycze, jako owoce tych badań. Otóż uczeni badacze wykryli, że rozmaite są bakterje, jakkolwiek dotychczas ich forma zewnętrzna wydaje się nam u wszystkich bakterji jednakowa. Tak się nam to tylko wydaje, bo jeszcze mamy zasłabe mikroskopy. Lecz sztuczne hodowanie bakterji wykazało, że każda choroba pochodzi od innych bakterji.

Doktor S. Domański

Nieprzyjaciele pszczół. Mrówki aczkolwiek nie pozerają pszczół ani czerwiu, przynoszą wielką szkodę pszczołom, niepokojąc je w ulu, gdzie często zakradają się po wabiący je miód słodki. Początkowo pszczoły bronią się wypierając mrówki ze swego ula, lecz gdy mrówek coraz nowe i większe zastępy przybywają, pszczoły często opuszczają ul i wychodzą jako rój nędzak. Gdy zauważymy, że mrówki do ula się zakradają, możemy im przeciąć drogę, smarując nogi ula smołą, lub osypując je suchym popiołem, przez który mrówki przejść nie mogą. Można też włożyć nogi stołka w miski napełnione wodą, przez którą też mrówki do ula nie przejdą. Można wreszcie włożyć do ula liści pomidorów, tych mrówki tak nie lubią, że zwykle opuszczają ul. O ile jednak mrówki zagnieżdzą się w samym ulu, np. między ścianami podwójnej ula, to, chcąc się ich pozbyć, trzeba pszczoły do innego ula przenieść, potem wierzchnie deski odjąć, wyjąć opakowanie, wyparzyć doskonale ul ukropem i wypchać świeżą słomą. Przedewszystkiem jednak starać się należy, żeby mrówek nie było w pobliżu pasieki, więc niszczyć ich gniazda, zalewając je w nocy gorącą wodą. Wystrzegać się też należy przy wszystkich czynnościach w pasiece rzucania wymiotków z ula i spadłych pszczół, gdyż to wszystko ściąga mrówki do pasieki.

St. Brzóska.

Pioruny. Strzeżmy się podczas burzy stawać pod drzewem, gdyż wtedy narażamy się wielce; piorun bowiem najczęściej uderza w wyniosłe punkty. Jeżeli mamy ze sobą ostre narzędzia: strzelbę, kosę, siekiere lub nawet rower, to nie zapominajmy położyć je gdzieś zdaleka. Należy także unikać zgromadzenia kilkunastu osób na jednym miejscu, nie rozmawiać głośno, nie biegać szybko, ani jechać, bo wszystko to zwiększa niebezpieczeństwo. Pewien artysta malarz, który nie wiedział, iż podczas burzy należy się trzymać jak najdalej od drzew, o mało nie przy-

placił życiem swej nieświadomości; piorun bowiem uderzył o kilkanaście kroków od niego w grupę trzech małych drzewek, jego zaś przewrócił wraz z psem i ogłuszył na kilka godzin. Ciekawym jest szczegóół, że nigdy osoba rażona piorunem nie słyszała jego huk; zawsze światło prędzej rozchodzi się, aniżeli głos.

Lasy! wy czuwacie lepiej i skuteczniej nad bezpieczeństwem człowieka i całością jego mienia, aniżeli te wszystkie ostrza metalowe (konduktory) w miastach! Wy ochraniaće pola od niszczącego gradu. Prąd elektryczny splywa najobficiej po smukłych topolach, lecz nie powinny one stać w pobliżu domu, bo iskra elektryczna, uderzająca w szczyt drzewa, często przeskakuje na dach; topole nadają się bardzo do umieszczenia na nich konduktora; taka uzbrojona topola jest nader pożądaną sąsiadką.

W. Umiński.

Do wychowanek szkoły nałęczowskiej.

Koleżanki!

Do Was zanoszę mój głos, do Was, któreście pokonczyły szkołę gospodarczą w Nałęczowie, któreście wyszły z niej z unyslem uświadomionym, z sercem pełnem miłości wszystkiego co dobre, co piękne, któreście wyniosły z niej ziarną wiedzy we wszystkich kierunkach, na przyszłość życia Waszego. Do Was więc, jak do blizkich memu sercu, jak do sióstr kieruję niniejszą odezwę. Przyjmijcie łaskawie moje koleżeńskie przypomnienie, które z miłego obowiązku umieszczam dla Was w gazetach, iż 20 września 1918 r. odbędzie się w Nałęczowie *Zjazd koleżeński*, na którym winnyśmy stanąć wszystkie uczennice, ze wszystkich lat.

Koleżanki! Kiedyśmy opuszczały mury tej drogiej dla nas szkoły, unosiliśmy ztamtąd siłę ducha, wiarę w lepszą przyszłość, miłość gorącą do tych, którzy będą niżej od nas postawieni, szłyśmy z postanowieniem lepszego życia i z zamiarami ulepszać wszystko co nas będzie otaczało. Jednak w czynach nie poszło tak lekko, jedna zrobiła ku lepszemu więcej, druga niewiele, a każda z nas bita przeciwnościami, czuje się nieco osłabioną, potrzebując posiłku duchowego, wzmocnienia duchowych sił, aby móż nadal z lepszym pożytkiem ciągnąć taczkę żywota. To też koleżanki, takim posiłkiem, takim pokrzepieniem duchowych sił, będzie dla nas zjazd koleżeński 20 września r. b. A więc zapamiętajmy tę datę, powiadajmy o tem najbliższe sobie Nałęczowianki i śpieszmy do szkoły na ten dzień, aby choć na chwilę odetchnąć w gromadzie jednako myślących.

Oddana Wam koleżanka z 4 go kursu

K. Krzyżakówna.

N O W I N Y.

∞ Mieszkańcy ziemi suwalskiej bardzo zaniepokojeni są losem swoim, dotychczas bowiem nie wiedzą, co stanie się z ziemią suwalską, czy będzie odłączona od Polski, czy przy niej zostanie. W tych dniach właśnie mieszkańcy suwalszczyzny wnieśli podanie do Rady Stanu Królestwa Polskiego, prosząc o zdecydowanie o losie suwalszczyzny, bo mieszkańcy chcą i nadal należeć do Polski, jako przecież istotna część narodu i jako tacy mieć swego przedstawiciela w Radzie Stanu.

∞ „Głos Lubelski” pilnuje troskliwie posiadłości polskich i wytyka tych wszystkich, którzy ziemię i domy sprzedają żydom. Istotnie należy piętnować mianem wrogów ojczyzny tych rodaków, którzy oddają w ręce żydowskie posiadłości polskie, bo w taki sposób kurezą ojczyznę, krzywdzą naród, ujmując mu grunt pod nogami. Bo naród bez ziemi i bez dachu własnego nad głową staje się prosto parobkiem u obcych. Pamiętajmy o tem i sprzedawczyków, jako krzywdzieli narodu, wytykajmy wyraźnie. Obecnie podano wiadomość, że jeden z zamożniejszych mieszczan w Markuszowie już chce swój plac obszerny sprzedać żydowi za 4,000 rubli. Jan Miączyński i Franciszek Niewiadomski sprzedali swe domy w Chełmie żydom. Sekretarz gminy Piaski Luterskie sprzedał żydowi dom z ogrodem.

∞ Przed kilku dniami w Warszawie odbył się bardzo uroczyście, przy napływie niezmiernie licznego tłumu mieszkańców, pogrzeb ś. p. doktora Jana Rostkowskiego. Młody to był jeszcze lekarz szpitala na Pradze, przedmieściu Warszawy. Już był dość szeroko znany, jako lekarz i Polak dobry. Ale nie te jedynie zalety ściągnęły wielkie tłumy na jego pogrzeb. Inna była przyczyna. Oto padł on z ręki żołnierza pruskiego, pijanego. Rzecz się tak miała: Doktor Rostkowski wracając późno wieczorem do domu, natknął się na ulicy na zwadę głośną między stróżem jakiegoś domu i żołnierzem pruskim. Doktor Rostkowski przystanął, żeby spór zagodzić, ale żołnierz rozgniewany brutalnie odepchnął doktora, a następnie ująwszy go jedną ręką za ubranie, drugą uderzył bagnetem w piersi w samo serce i odrazu zabił. Wieść o tym okropnym wypadku prędko rozeszła się w Warszawie, na pogrzeb wyległy tłumy, mnóstwo księży przybyło, a młodzież rzemieślnicza niosła ciało aż do mogiły. Świeżą mogilę zaapiano kwiatami.

∞ W Warszawie już pojawiła się cholera. Kilka osób na tę chorobę zapadło. Jest przypuszczenie, że ją zawleczono z Ukrainy.

∞ Polskie ministerstwo zdrowia, opieki społecznej i ochrony pracy w Warszawie ma obecnie przed sobą nielada zadanie do rozwiązania, bo niebawem wraca do kraju 40 tysięcy inwalidów Polaków z armji rosyjskiej. A nadto jeszcze wraca z Rosji 5 tysięcy sierot polskich. Tym wszystkim biedakom wypadnie dać przytułek i sposób do życia.

∞ W tych dniach w czworaku dworskim Snopkowa pod Lublinem zapaliła się benzyna, a od niej ogień przeszedł na sprząty i wprędce pożar ogarnął budynek. Stało się to tak prędko, że domownicy

nie mogli mienia swego uratować. Niektórzy biedacy pragnęli choć cośkolwiek wynieść, wpadli z powrotem do mieszkania i tam zostali spaleni.

∞ W Puchaczowie (ziemia lubelska) zorganizowano ochotniczą straż ogniową. Zapisano się 40 strażaków i wielu członków honorowych. Z dwudziestokoronowych składek zebrano sumę pokaźną, 2 tysiące koron, za którą ma być zakupiona sikawka. Myśl założenia tej straży dał miejscowy ks. proboszcz Turkowski. Warto, by wszędzie powstały straż ogniove. Niebawem zboże z pól zostanie zwieziona do stodół. Trzeba czuwać nad chlebem i drzewem, bo dziś o jedno i drugie bardzo trudno! Należy przede wszystkim być ostrożnym z ogniem, ale bądź co bądź takie trzeba być gotowym do walki, gdyby, nie daj Boże, ogień wybuchnął. A u nas podobno najczęściej bywa i nieostrożność z ogniem, papierosami i bezsilność, bezradność zupełna wobec nagłej klęski ognia.

∞ Władze niemieckie w okupacji niemieckiej w kilku miejscowościach: Krychówce, Skibniowie i Rozbitym Kamieniu uwięziły księży, członków dozoru kościelnego i obywateli paru za ukrywanie dzwonów kościelnych. Aresztowani dotąd nie zostaną uwolnieni, aż dzwony się znajdą.

∞ Staraniem ks. Żółtowskiego odbyło się przedstawienie teatralne w Kazimierzu, z którego dochód 1,200 koron przeznaczono na odnowienie miejscowego kościoła po-klasztornego.

Zjazd strażacki w Piotrkowie.

W Piotrkowie odbył się zjazd straży ogniowych ochotniczych, zorganizowany z okazji 40-lecia straży piotrkowskiej. Na zjeździe, który wypadł doskonale, były obecne w pełnym składzie straż ogniove z pow. Piotrkowskiego w liczbie 23, a prócz tego przedstawiciele straży ogniowych z Częstochowy, Tomaszowa, Radomska, Rawy, nadto—przedstawiciele zarządu ubezpieczeń wzajemnych i delegaci Związku Florjańskiego.

∞ Niemiecki generał gubernator warszawski wręczył rządowi polskiemu trzy miliony marek, jako zasilek dla polskich uchodźców, wracających do Polski.

∞ Na ulicach Warszawy pewien młodzieniec spacerował w ubraniu papierowem, sprowadzonym z zagranicy. Ubiór tani, ale niebezpieczny zwłaszcza podczas deszczu.

∞ W Galicji, w niektórych okolicach zjawiał się w wielkiej ilości osobliwy gatunek konika polnego i czyni szkody w zbożu ozimem.

Wywóz drzewa z Galicji. „Kur. Lw.” donosi: Ofiarą smutnego losu padają dwa piękne majątki Koniuszki i Bukaczowce w pow. Rohatyńskim, które, niestety, przeszły niedawno na własność spekulanta Landaua, zubożonego na dostawie obuwia dla wojska. Setki buków i dębów pada pod siekierą 120 jeńców, które wywozi i zabiera firma niemiecka ze szkodą kraju, aby napelnić kieszenie nowymi milionami nienasyconego spekulanta.

O biskupstwo podlaskie. Konferencja episkopatu polskiego, zwołana przez magr. Ratti, wysunęła, jako postulat naglący, utworzenie stolicy biskupstwa podlaskiego, wychodząc z założenia, że wobec Kościoła, biskupstwo to prawnie istnieje, chociaż było skasowane gwałtem przez rząd carski,

fakt zaś dłuższego nieobsadzenia tego biskupstwa wcale nie oznacza jego zniesienia. Ten wysoce patriotyczny czyn polskich biskupów spotka się niewątpliwie z żywym uznaniem społeczeństwa. Sama sprawa jest tymbardziej pilna, że w części Podlaska, objętej etapami, zaczynają się pojawiać gr. katksieży, sprowadzeni z Galicji.

∞ Bardzo smutne wydarzenie musimy ogłosić. W powiecie Kolneńskim (gubernia Łomżyńska) dwaj właściciele majątków Dzierzbia i Stawiszki: Marjan Lasiełnicki i Stanisław Kisielewski wnieśli do władzy niemieckiej, zawiadującej okręgiem Kolno, skargę na inspektora szkolnego o to, że zarządził otwarcie przeszło 10 szkół ludowych w gminie Stawiszki bez wiedzy tych dwóch panów. Ci dwaj skarżyciele podali prośbę o unieważnienie uchwały gminnej i dla poparcia swej prośby upatrzyli kilka niby powodów. Jednak tym dwom panom głównie chodziło o to, żeby nie płacili ze swoich majątków zbyt dużych podatków na szkoły. Oczywiście, prusak, naczelnik okręgu Kolno, nie spełnił życzenia obu panów, a ich podanie przesłał na ręce inspektora szkolnego. Uchwała gminna została uprawomocniona, szkoły zostaną otwarte, ci dwaj panowie z rozległych swoich majątków muszą podatek szkolny zapłacić, a ich nazwiska po wieczne czasy naród polski wyrzyje na kartach swej smutnej historii na dowód, jakich miał obywateli w najcięższych latach wojennych!.. Teraz, kiedy wszyscy rodacy garną się do oświaty, kiedy każdy Polak z pod sereca wy dobywa ostatni grosz i daje na szkoły, każdy, czy bogaty, czy nędzarz, nie żałuje ofiary na szkoły dla ludu,—a ci dwa wyrodni rodacy bezwstydnie żalą się przed obcą władzą na pomnażanie szkół polskich. To okropne. Wstyd i boleść skręca serece, że jeszcze mamy wśród siebie tak potwornych obywateli. Wprawdzie tylko dwóch takich wyrodków się znalazło, bo z pewnością więcej takich między nami być nie może. Jednak i tych dwóch zadużo, zawielki ból sprawili narodowi swemu i dlatego okropnie zostali ukarani, bo nazwiska ich historia narodu polskiego przekaże najdalszym pokoleniom, aby każdy Polak wzgardą napiętnował tych wrogów swoich, którzy pozalowali grosza ofiarnego na strawę duchową dla zgłodniałych, ciemnych dusz ludu polskiego.

A. Flos.

SPRAWY POLSKIE.

∞ Z Kijowa donoszą, że w połowie sierpnia odbędzie się tam zjazd Polaków z całej Ukrainy. Delegaci na zjazd zostaną wybrani przez powszechne głosowanie. Narady będą o sprawach kulturalno-narodowych.

∞ Minister rządu polskiego, Dzierzbicki na posiedzeniu Rady Stanu oświadczył, że Polska będzie musiała dać w najbliższym czasie dwa i pół miliona kilogramów mięsa władzom niemieckim; by zaś to było możliwe do skutecznienia, władze okupacyjne urządzią pięciomiesięczny post dla Warszawy i Łodzi.

~ Sekcja Samorządowa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wygotowała projekt podziału administracyjnego Królestwa Kongresowego na województwa i powiaty z wykazaniem obszaru ich i ludności.

Województw zaprojektowano 18, a mianowicie:

	km ²	mieszkanców
1) Marjampolskie	7.890	370.600
2) Suwalskie	5.680	341.000
3) Łomżyńskie	9.30	569.400
4) Siedleckie	11.100	799.200
5) Lubelskie	8.990	856.500
6) Zamojskie	7.890	699.400
7) Sandomierskie	5.850	582.000
8) Radomskie	8.370	727.400
9) Kieleckie	7.780	789.600
10) Częstochowskie	4.480	843.700
11) Piotrkowskie	6.290	576.700
12) Łódzkie	3.870	1.157.100
13) Kaliskie	7.740	869.600
14) Włocławskie	7.380	777.200
15) Płockie	6.530	505.800
16) Mławskie	5.460	413.600
17) Warszawskie	8.419	842.900
18) Łowickie	4.080	383.600

Miasto „Warszawa” ma stanowić osobny okręg, równorzędny z województwami, z ludnością około 950 tys., a więc byłoby to 10-te województwo.

Jak widzimy z powyższego zestawienia, największem co do liczby ludności będzie województwo „łódzkie”, największem terytorjum zaś — województwo „siedleckie”. Zaznaczyć przytem należy, że ten podział administracyjny państwa polskiego obejmuje oddzieloną dziś przez ziemskie władze okupacyjne „suwalszczyznę” (woj. Marjampolskie i Suwalskie) oraz „Chełmszczyznę” (woj. zamojskie). Również i „Podlasie” jest włączonem do województwa państwa pols. co wypływa z tej okoliczności, iż województwo „siedleckie” obejmuje aż 11 tysięcy km. kw. obszaru.

~ Gazeta amerykańska „New York Globe” oświadczyła, że „utworzenie niepodległej Polski staje się jednym z celów wojny zadeklarowanych przez koalicję”.

ROZMAITOSCI.

~ Gazety czeskie narzekają na żydów galicyjskich, chwilowo przebywających w Czechach i Morawach, nazywają ich plagą, bo po wysokich cenach skupują na prowincji wszystko, co się skupić da i wywożą to za granicę kraju. Wszelkie dotychczasowe zarządzenia władz krajowych pozostały bez skutku, wobec tego władze czeskie zamierzają wysłać do z Czech i Moraw osobną deputację do Wiednia, aby nareszcie kraj oczyścić z tych lichwiarzy wojennych.

Robotnik tkacki ministrem angielskim. Świeżo mianowany minister aprowizacji

w Anglii, członek izby gmin J. R. Clynes, urodził się w 1869 roku, jako syn bardzo ubożego tkacza i sam był przez długie lata, bo do 1891 r. robotnikiem tkackim.

Ponieważ atoli już w młodych latach objawiał duże zdolności, przeto za sprawą kilku możnych ludzi, umożliwiono mu naukę 3 godzinną w szkole ludowej, przyczem 6 godzin musiał pracować codziennie w fabryce tkackiej. W 1891 roku został on organizatorem stowarzyszenia robotników, gazowych i na tem stanowisku odznaczył się jako mówca i kierownik wielu instytucji robotniczych, dzięki czemu w 1906 roku uzyskał mandant do izby gmin. w 1909 roku został przewodniczącym stronnictwa robotniczego w parlamencie.

Młodociąży wynalazca. Przed paru dniami niemiecki związek wynalazców obdarzył dyplomem za szczególne zasługi położone na polu wynalazczem 18 letniego Artura Bürgera. Młodzieniec ten posiada już 25 patentów na wynalazki swoje, z których jeden oddał duże usługi podczas dzisiejszej wojny. Pierwszy wynalazek opatentował Bürger w 15-ym roku życia.

~ W Petersburgu wybuchła cholera. Dotychczas już było 965 wypadków zapadnięcia na tę chorobę. Brak lekarzy, dozorców chorych i materiałów aptecznych.

Okręty Japońskie w Ameryce. Jak donoszą z Nowego Jorku do pism angielskich, na wody amerykańskie przybyło kilka pierwszych okrętów z zamówionej i będącej w budowie ogólnej liczby 45 wielkich okrętów o olbrzymiej pojemności. Okręty te otrzymały natychmiast żagłę amerykańską. Z 83 okrętów towarowych, które Japonja była Ameryce przyrzekła na mocy osobnego traktatu, 82 okręty przybyły już do Ameryki.

Cena za głowę Kiereńskiego. Jak donoszą z Helsingforsu Lenin wyznaczył 250.000 rubli nagrody za dostarczoną głowę Kiereńskiego, Czernowa i innych byłych ministrów, których rząd sowieński wyjął z pod opieki prawa.

187.000 Murzynów. Według obliczeń Maurycego Barres'a liczba wojsk murzyńskich, wysłanych z Ameryki na kontynent wynosi 187.000 ludzi. Największa część tych wojsk pochodzi ze Stanu Luizjany.

Wsie bez koszul. W jednej z wiosek w okolicy Sosnowca, jak donosi „Iskra”, do jednej z chat przybyła służba szpitalna, celem przewiezienia do p. bliskiego miasteczka, chorej na tyfus. Sanitarjusze znaleźli się w wielkim kłopotcie, gdyż chorą znaleziono leżącą w barłogu i bez bielizny. Napróżno szukano we wsi koszuli, w którąby można odziać chorą i dopiero ktoś pomysłowy poradził, aby leżącą na wozie kobietę owinąć grubą warstwą słomy i dopiero w ten sposób udało się przewieźć ją do szpitala.

Jeżeli nie możemy otrzymać tego, co lubimy, starajmy się lubić to, co mamy.

Prysłowie hiszpańskie.

Wiadomości polityczne.

∞ Aleksiejew utworzył na Syberji nowy rząd, aby działać wspólnie z wodzami wojsk czeskich.

∞ Japonja już zdecydowała się wziąć udział w ruchach wojennych na Syberji.

∞ Cesarz Wilhelm życzy sobie, żeby jeden z jego synów zasiadł na nowym tronie linladzkim.

∞ Holandja znowu znalazła się w trudnem położeniu wobec mocarstw wojujących. Należy przewidywać możliwość nawet wybuchu wojny i w Holandji. Po czyjej stronie oświadczy się Holandja wojująca? — to ciekawe pytanie.

∞ Ameryka staje się coraz ruchliwszą w tej wojnie. Wiele okrętów zamówiła i znaczną część zamówionych już otrzymała. A teraz słychać, że rząd amerykański zbuduje 800 mil. nowych kolei wojennych we Francji, dla dowozu łatwego i prędkiego wojsk ku frontom bojowym. Już dla tych kolei buduje się 1500 nowych lokomotyw, z których 200 już przywieziono do Francji.

∞ Władze niemieckie ciągle zaopatrują się w dalekonośne działa. Te działa są ciągle doskonalone przez fabrykantów. Obecnie Niemcy bliżej ku Paryżowi podsunęli swe ciężkie działa. Ale i koalicja nie zasypia sprawy. Gazety donoszą, że Ameryka już zdołała zbudować nadzwyczajnie wielkie armaty, bijące bardzo daleko. Już one są czynne na froncie.

∞ W Rosji bolszewicy już są na schyłku. Tak wyrażają się w gazetach zagranicznych politycy pilnie śledzą bieg życia w Rosji. Bolszewicy powszechnie są znienawidzeni dla swoich okrucieństw, kręctwa

∞ Ostatecznie władze bolszewickie przyznały się, że kazały zabić cara Mikołaja i jego syna Aleksieja, bo lękały się przywrócenia go na tron przez partję im przeciwną.

∞ Parlament rumuński postanowił prezesa ministrów, Bratjana i innych ministrów, należących do jego gabinetu, oddać pod sąd za wciągnięcie Rumunji do wojny bardzo nieszczęśliwej

∞ Rząd ukraiński oświadczył w tych dniach, że nie będzie upierał się przy umowie brzeskiej odnośnie do Chełmszczyzny, bo nie chce mieć wojny z Polską.

∞ Prezes ministrów austriackich, Seidler, nareszcie podał się do dymisji. Kto będzie jego następcą, jeszcze niewiadomo. Do usunięcia Seidlera, głównie przyczyniło się Koło polskich posłów, bo nie chcieli popierać Seidlera dla jego podstępności, usiłował bowiem klócić Polaków z Rusinami i nawet zamierzał rozdzielić Galicję na Wschodnią dla Rusinów i Zachodnią dla Polaków, aby w ten sposób sprawdzić przysłowie: gdzie się dwóch klóci, tam trzeci korzysta. Już

jednak posłowie polscy mądrze i dzielnie postąpili: po naradzie między sobą wytrwali w jedności i stanowczości. Seidler usiłował różnemi wybiegami podejść Polaków, ale nie zdołał, wreszcie widząc, że nie da rady — podał się do dymisji. Wiadomość o tem Polacy, Czesi i inni słowianie przyjęli radośnie. Tylko niektórzy Rusini są niekontenci, bo zdawało się im, że Seidler im sprzyjał naprawdę. Ale z pewnością sprzyjanie Seidlera tylko na złe wyszłoby Rusinom.

Wiadomości wojenne.

∞ Front włoski. Na zachodnim froncie w Tyrolu czynność bojowa znacznie odżyła. W obszarach Adamello odparto kilka wypadów włoskich. Na Monte Carento trzeba było pozostawić nieprzyjacielowi wysunięty naprzód punkt oparcia.

∞ W Albanji na północ od Berat wywiązały się nowe walki.

∞ Rosną przewidywania, że wojska niemieckie usiłują dążyć do Paryża.

∞ Niemcy wystawili pod Verdun dwie nowe armje. Okoliczność ta wskazuje, że chcą odciąć armję francuską od Paryża.

∞ Armja litewska w sile 35.000 ludzi pod komendą generała Klimaitisa, zajęła miasto Witebsk. Wojsko litewskie zadało ciężką klęskę wojsku bolszewickiemu. Wojsko litewskie składa się z dawnych żołnierzy armji rosyjskiej. Przybywa ich coraz więcej, maszerują na Petersburg.

∞ Wskutek zajęcia Jarosławia przez wojska czesko-słowackie, Moskwa jest zagrożona. Bolszewicy są tam zaniepokojeni.

General March, naczelnik amerykańskiego generalnego sztabu, oznajmił o przybyciu 250.000 żołnierzy amerykańskich na front bojowy we Francji.

∞ W ostatnim komunikacie francuskim z 20 b. m. czytamy, że wojska koalicyjne wydarły Niemcom cały szerek wsi i miasteczek, a prócz tego w ostatnich dwóch dniach „wzięły przeszło 20 tysięcy jenców i ponad 400 dział różnego rodzaju“

Na froncie 45 km. runęły na dany znak tanki naprzód i wykonały niespodziewany atak szczególnie szczęśliwie na lewym skrzydle (północnem). Jako najbliższe następstwo tych wydarzeń na połudn. zachodnim odcinku bojowym uważać należy, iż Reims jest już zabezpieczone.

∞ Wystąpienie Japonji na Syberji staje się faktem. 25 dywizji Mikada, 4 dywizji amerykańskie i 3 dywizje chińskie wyruszyły z Władywostoku.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pisemem 70 hal.